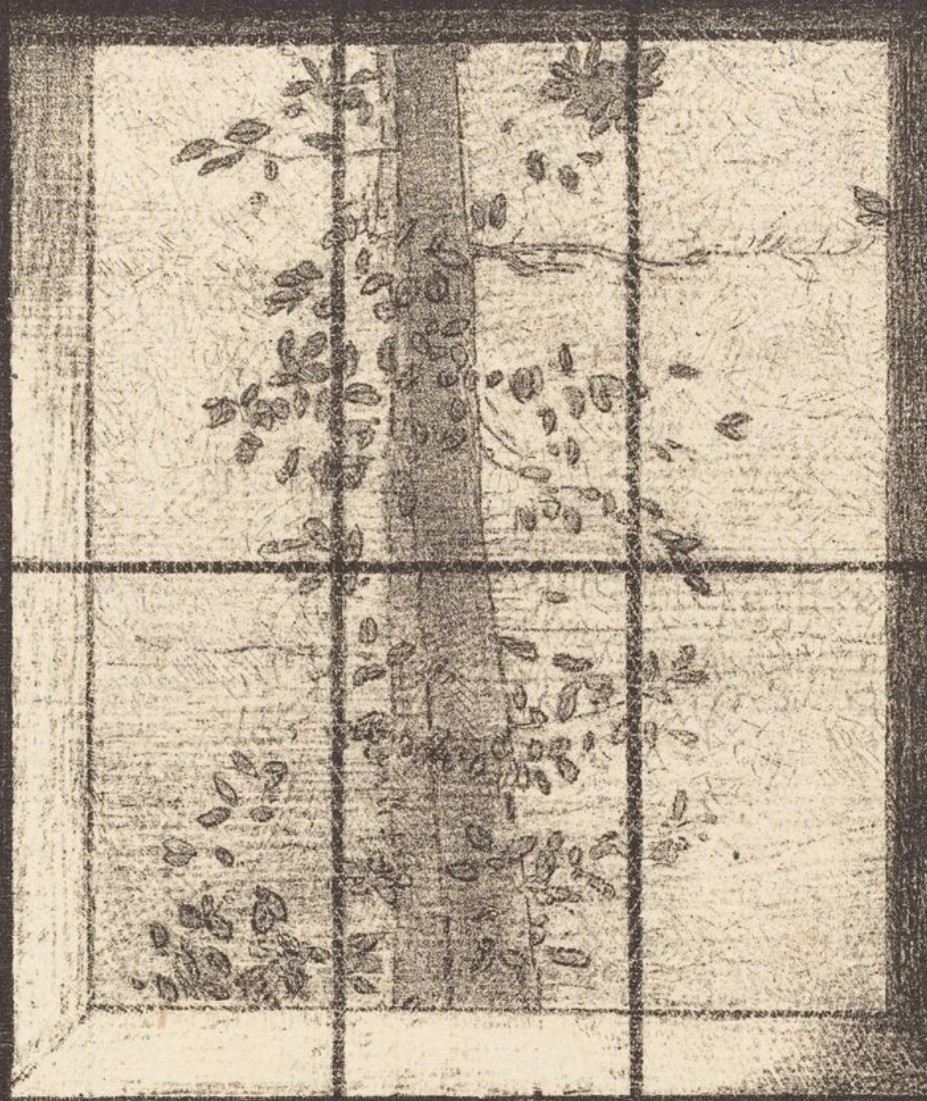


# Ballada z tamtej strony (tomik)



JÓZEF CZECHOWICZ

## *Ballada z tamtej strony (tomik)*

### *[Dedykacja]*

*panu wilamowi horzycy*

### *pieśń*

wieczorze seledynowy łuku pachnący  
o wieczorze jaskółek  
turkusy chryzolity<sup>1</sup> rubiny beryle<sup>2</sup>  
wśród wizji dawno już czułem  
ślubny śpiew nocy  
zamknięty w wielkie motyle

Wieczór

o  
pachnący wieczorze podaj dłoń  
sypie się zmięte powietrze popiołem  
do kin przez zapasowe drzwi wbiegają konie  
i włosy równo ucięte nad czołem  
a ot i różowy dom  
i deszcz drobny idzie między buki  
seledynowym łukiem

Koń

Deszcz

skręcają się jak muskuł elipsy ciemności półzmroku  
wąska jest brama  
w chłodnej kośbie<sup>3</sup> zapachów  
schody i rząd świeczników wiodą cię na zachód  
czy ty czy inny w sennych gwiazd otoku  
ucz się seledynowymi okrętami kłamać

Ciemność

o wieczorze  
o  
sierpniowe święto  
do kolan dziewczętom  
sięgające grą jak morze  
jak morze

Morze

<sup>1</sup>*chryzolit* — minerał barwy żółtej lub zielonkawej z grupy oliwinów, kamień szlachetny stosowany w jubilerstwie. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>*beryl* (gr. *berillos*: morska zieleń) — przezroczysty minerał o szklistym połysku, krzemian berylu i glinu. Jego zabarwione odmiany są kamieniami szlachetnymi, np. zielony to szmaragd, niebieski to akwamaryn. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>*kośba* — koszenie zboża lub trawy. [przypis redakcyjny]



# więzienie

maleją źrenice dnia  
przysłonięte rzęsami choin  
od myśli do myśli od pnia do pnia  
po ciemku chodzić się boisz

Strach, Ciemność, Wieczór

przed chatą dotykając chust kwiatem podstrzesza  
kobieta w słonecznikach bieliznę rozwiesza

kipi rąk oceanem betonowy stadion  
gdy gibki bicz biegnących u mety się zagiął

na przestrzeni z szafirów i oliwnej wodzie  
statek pod dymem dąży ku białej pogodzie

wszystko wszystko jest na ziemi

w szpitalu zmiele łóżka płonąca pokrzywa  
w ślad zębatej gorączki topią się leniwo

nad wiotszą<sup>4</sup> niż lodygi kolumną obliczeń  
astrofizyk natchnione unosi oblicze

bijąc młotem w żelazo na niebios otchłani  
murarz przy chmur drapaczu świeci jak archanioł

Anioł, Robotnik

wszystko wszystko jest na ziemi  
tak wiele  
wszystko  
tak mało

# melancholia

rosły  
szywne lodygi anten  
dźwięczący na dachach wykres  
w godzinach wyniosłych  
burzą układał się dzień ten i tamten  
i coś pomogły tu  
obrazy nikłe  
chęć najdłuższego snu  
ach tak  
serce serdeczne stuka  
ach tak  
serce czerwone jak kwitnie lak  
odwieczna karuzela  
a jeśli nie  
niedziela  
może zaróżowi mnie  
jeśli tak  
wiem  
nieszczęście kipi i mgła

Dom

Serce

<sup>4</sup>wiotszą — popr. bardziej wiotką. [przypis redakcyjny]

pod wodą ciemnego dnia  
a przecież był złoty krzak  
był radością  
był tym

*pani marii maćkowskiej*

## *w pejzażu*

szum kasztanów niżej morski śpiew  
gasną o zmierzchu świece ukwieconych drzew  
droga w gaju wprost słońca złoci się podwójnie  
od szumu i wieczoru ciemniejszą ustronia  
kołysząc się trawą bujną  
dziewczyny smukłe na koniach

Morze, Śpiew, Drzewo

Wieczór, Światło

Koń

wzgórze na drożyn skrzyżowaniu  
tam kapliczka chłodna jak koral  
w półmroku krzyż tam anioł  
opuszczone wota rybaków  
zapomniana od dawna pora  
w rozbitym dzbanku spleśniała śmierć maków

morze szumi kasztany  
konie kopytami złoto nad wodą mącą  
z jadących jedna rękę podniosła  
i znak daje poruszając nią w powietrzu jak wiosłem  
bo został u kaplicy żrebak zabłąkany  
zajrzał do wnętrza dotknął miękką wargą drzwi  
zarżał dziecinnie wysoko niewiadomo o co

## *pitsudski<sup>5</sup>*

śnieżne konie śnieżycą po świętym marcinie  
zamięć dom tratowała a dom mocny wytrzymał  
dawny czas w zegarach szafach skrzyniach  
litwa litwa

Dom, Zima

Czas

pryzmaty dachów tkwiły na wonnych ścian zrębie  
dachy strzegły i drzwi i serca okiennic  
ganeł rażno skrzykiwał do siebie gołębie  
prowadząc na ogródek ze sosnowej sieni

jezioro sine wolno szło do brzegu  
usypiając fale jak dzieci  
w domu dzieci bez kołyski kołysał spod śniegów  
jęczący nieustannie rok 63

Woda

Dzieciństwo, Dziecko,  
Historia

inny teraz rok czoło marszczy się inaczej  
rusztowania maszty na 20 pięter mur

Czas, Historia, Polityka

<sup>5</sup>*pitsudski* — wiersz jest również dostępny w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Dzień jak co dzień*. [przypis edytorski]

czerwony ołówek to polityki karabin  
przekreślił pozycję starej rozpaczy  
organizować cyfry znaczy prowadzić szturm

czyżby koniec na akcjach gumy i jedwabiu  
ile milionów rocznie bluzgają nafciane wieże  
iloma miliardami fabryki gwizdzą i rżą

a jego nie zmierzyć  
on jest on

Przywódca

nie deszcz kwiecia czeremchy<sup>6</sup> siny mundur oblepił  
krzyżów orderów gwiazd na piersiach jezioro więc srebrno  
dom na litwie belweder gorzej albo lepiej  
może wszystko jedno

sercem zagrać na mapach jak czerwionną kartą  
stuka pod wstęgą drgnęło zabolalo  
stukającym będzie otwarto  
stukać czy nie za mało

Polityka, Serce

działa bagnetki niki<sup>7</sup> to było 10 lat  
przygasły wybuchy śmierci ogniste smugi grzywy  
westchnieniem maszyn w tęgim znoju  
oddychają za miastem niwy  
domy ceglane chaty łakną chleba pokoju

belweder<sup>8</sup> to także dom stary biały jak księżyc  
dwoje w nim oczu a tyle światła  
patrz nocą na tym domu widać jak ziemia cięży  
tam dźwiga ją na barach *atlas*<sup>9</sup>

## bez nut

zapada w biały papier  
naprzeciw słońca i wód  
odwieczne promienie  
spadają też mieczami z chmur

śpiewaczki jedwabne jagnięce  
i wy dziewice pożogi<sup>10</sup>  
przez wiersz przeświecają wasze ręce  
księżycem złowrogim

Ogień, Pożar, Cierpienie

zorza opada przez chmury  
a semafor wybucha wzwyz  
drzewa kwitną drzewa wichr<sup>11</sup> łamie  
konie fal szaleją u zgliszcz<sup>12</sup>

Wiatr

<sup>6</sup>*czeremcha* — drzewo lub krzew o białych, odurzająco pachnących kwiatach. [przypis redakcyjny]

<sup>7</sup>*Nike* — w mitologii greckiej bogini zwycięstwa. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>*Belweder* — pałac w Warszawie w Parku Łazienkowskim, dawna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup>*Atlas* — w mitologii greckiej tytan dźwigający z rozkazu Zeusa na barkach sklepienie niebios. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>*pożoga* (przen.) — dramatyczne wydarzenia, zwykle wojenne, niosące zniszczenie i cierpienie. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup>*wichr* (poet.) — wicher. [przypis redakcyjny]

chrapliwe pierwotne krzyki  
trzaskają nad światelkiem muzyki  
i wąwozami popłynęła szumu ulewa  
te wiersze z mitycznego kraju  
niechające śpiewać

## *lato na wołyniu*

łąka huśtawka  
sznury pogody chrzęszczą  
rozwiewa się nieba kaftan  
w rozkołysaniach  
kołyszą się gałęzie pachnąc szczęściem  
tryumfowania

Lato

od chmur dalekich do suchych skał  
młot słońca połysk  
moich stóp chwała  
tratuje wołyń<sup>13</sup>  
unosimy się falisty dym  
to słoneczna głowa i ja  
opadamy jak zgaszony wybuch  
krąży fosforyczny rym  
napowietrzną rybą

Młodość

z rozkoszą gwizdzę w czerwcowy czad  
skaczę kołując tętnię  
25 lat  
nagiego ciała ogień  
ręce ptakami w niebie  
wiatrem nad trawą nogi  
to pięknie

Poezja

Ptak, Wiatr

to pięknie słuchaj  
gdy karminowy grzebień  
południa żłobi upał  
gdy lazurowym koniem do nas  
przyfruwa z gorącej przestrzeni  
asonans<sup>14</sup>  
ukochanej ziemi

Koń, Przestrzeń

hej

## *pamięci znikniętego*

gdzie czerwona kalina  
styka się z niebem słodko

Piękno  
Drzewo

<sup>12</sup>zgliszczce — pozostałość po pożarze, pogorzelisko. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>Wołyń — kraina Rusi, potem Rzeczypospolitej; obecnie pln.-zach. część Ukrainy. Obszar usytuowany między górnym Bugiem a Suczą, na pln. do dorzecza Prypeci. [przypis redakcyjny]

<sup>14</sup>asonans — rym niedokładny, w którym powtarzają się tylko samogłoski. [przypis redakcyjny]

szumiąca wiotka  
jest jasno

u kaliny zamyślona dziewczyna  
jak piękna  
niewiele takich w życiu spotkań  
spojrzeć w zachwycie zasnąć

morze morze morze  
okręt orzeł

Morze

ciemność białą mętną stojącą  
łańcuch mocnym sprężeniem trąca  
w tej kopule zwróconej w dół  
wielkiej jak nicość  
łańcuch drży ogniwa idą wzwyż  
ostre szpony drą piach i muł dna  
wrywa się z mroku żelazny masyw krzyż  
i prąc przez głębię gra  
kotwica

Ciemność

morze morze morze  
między liny jak deszcz ukośne  
wplątał się wiatru proporzec  
trzeпоce ostro i głośno  
ku zorzy

Wiatr

morze morze morze

wysp bukiety różowe granatowe  
w słonej burzy jak pięści się trzęsły  
głos daleki szybkim biegał krokiem  
przez obszary jasne i szerokie  
sztywnym jakby przerzucając się przęsłem  
głos daleki tulił się nam do głowy  
nie wiedział drżał powtarzał

Burza

morze morze morze

wichrze wyspach kotwicy burzy  
szukał głos duży  
orła conrada<sup>15</sup> żeglarza

*panu kazimierzowi miernowskiemu*

## *zdrada*

dziewanno<sup>16</sup>  
grzmiały bryły chmur  
dziewojo<sup>17</sup>  
szmery drzew się stroją

Wierzenia, Bogini, Ślub,  
Zdrada

<sup>15</sup> conrad — Joseph Conrad (1857–1924), marynarz i pisarz. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup> *Dziewanna* (mit. słow.) — bogini łowów, zwierzyny i lasów. Zdaniem Długosza odpowiednik Diany. W Polsce do XV w. topiona jako kukła ze słomy wraz z Marzanną w 4 niedzielę Wielkiego Postu. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup> *dziewojo* (staropol.) — piękna panna. [przypis redakcyjny]

dziewico  
błysnęło złote lico sponad gór  
on żonę pojął

w półkolu półksiężycu mulistym śniada  
wstęgami ciężkim dymem idzie smuga światła  
od sadu w noc gorącą dyszącego jak stado  
los się gmatwa

a tymczasem woda się czesała  
wartkim szumem u wodopoju  
w siedmiu lustrach odbijał się pałac  
i słowa  
on żonę pojął

wonią próchna ten dom się odziewa  
modlitwami szemrzący w kątach  
wśród okrzyków do dziewic dziewann  
los się zaplątał

Światło, Księżyc

Los, Drzewo

Światło  
Woda

Modlitwa

Los

## *samobójstwo*

ostatnim towarzyszem świt na hacie firanek  
uderzony wystrzałem z bliska  
w ognistym huku i złocie  
rozszerzył się nagle w czarnych wód ścianę  
wody spadły w cień bez nazwiska  
cień w olbrzymie paprocie  
z dołu posrebrzane

spadał o sny o sny

bardzo głęboko siwy tuman zmurszały  
twarze krążą bezwładnie ośleple  
zalanę strużącą się krwią  
każdej dłoni kwiat biały  
ciepły  
w atmosferze stojącej pływa drząc

poprzez gęstwę<sup>18</sup> przepastną  
w milczeniu jak rzeka długim  
świecąc w ciemnościach niejasno  
sennego lotu łukiem  
powoli spadł  
we mgłą szarawą migocący  
nieistniejący  
świat

głębiej  
tuman zatrzepotał jastrzębiem  
nad wieczną nocą  
w zawiei form  
jak kamień

Samobójstwo, Śmierć,  
Światło, Cień

Krew

Cisza

Burza

<sup>18</sup>*gęstwa* — gąszcz, gęstwina. [przypis redakcyjny]



oszały wszechmocą  
runął mu na spotkanie  
sztorm

grzmot grzmot grzmot  
nicość  
przepaści głodna  
żelazna błyskawico  
w lot  
w odmęt

pęd pęd  
ciężkimi tabunami gwiazdy  
tratować na szczyt  
miażdżyć

wichrem w ryczącej burzy  
urastał jego gniew  
miotął się palił w ryk zamieniał  
nie mogły śpiewać dłużej  
sprawy człowiecze wspomnienia  
poranek wystrzał ziemia  
nawet krew

stopionym lały się brązem żywiły w gromie  
on poznał i wrzawą w górę  
wzbijał się niby płomień  
otchłań krzykiem napelniał wojennym  
w miliona głosów zawierusze  
z wszechrzeczy chórem  
i złudzeń  
jesteśmy zjawiska czasy ludzie  
śmierci geniuszem jednym  
śmierci geniuszem

Wspomnienia

Otchłań, Wojna, Śmierć,  
Dźwięk

*pani halinie powiadowskiej*

## *deszcz w concarneau*

nisko nad lądem chmury zwinięte w pięść  
dziewczyna białe wiadro zanurza w zatokę  
trzepocze się falami horyzontu część  
żagle zakryły drugą przed patrzącym okiem

Morze, Burza  
Obłok

spoza skały wiśniowej wiatr prychnął jak zwierzę  
obtarłem o liść ręce burza czas mi odejść  
gdy barka rozhuśtana gniotła w pianach wodę  
płótna jej się wydeły dziewczęco i świeżo

Wiatr

niby daleka bitwa na budynku grzmiał dach  
to w źle przybitych blachach i krokwiach<sup>19</sup> wiatr zagrał  
znikły kontury rzeczy zaszumiało z nagła  
deszcz spadł niby kurtyna w eliptycznych faldach

Deszcz

<sup>19</sup>krokiew — belka podtrzymująca pokrycie dachu. [przypis redakcyjny]

## przecucia

u czarnych okien wicher  
brzęk choinkowych świecideł  
I wołam przychyl się przychyl  
twarzą ślepą  
niewidzialny trzepot  
szepce idę

Wiatr

więc wówczas pokoju przestrzeń ściany  
zbratane z sufitem czworgiem krawędzi górą  
siny grzmot przekłuwa na wskroś  
pochłania łóżko szafę obrazy stół  
więc  
jest wielki obszar pod chmurą  
ciemny to dół  
echem zalany  
nawinięty na grzmotu oś

Burza

chyba tak płomień szumi  
spalając jodłowe wieńce  
gdym umilkł  
oparłszy głowę na ręce  
szumiącą głowę  
szumiącą głowę

rozszerzają się mroki granatowe na wszystko  
na światłość kobiet  
na szybkich pociągów  
przytupujący po polach takt  
fontanny biura bitwy czeluście szacht<sup>20</sup>  
szarość armat wieczorów posągów

Światło

zjawiska dawne nowe  
dogasają ciemnoaniolowe  
smugą się leje powolną ni dobra ni zła ni dziwna  
ni śmieszna ni straszna  
trwoga  
po prostu zimna  
jak prąd wichru ze szczelin u proga

Strach, Wiatr

## imieniny

*sobie samemu z goryczą*

więc jeszcze jedna mila

Czas, Przemijanie, Wiatr

wiatr silniejszy we włosach

<sup>20</sup>szacht — pionowy szyb w budynku prowadzący od piwnic przez wszystkie kondygnacje aż po strych; szachtem poprowadzone są rozmaite instalacje: elektryczne, telefoniczne itp. [przypis redakcyjny]

że godzina godzinę odchyła  
łagodnym uchwytem  
cały mój posąg<sup>21</sup>

## pod popiołem

wichrze popielny czyś po to wiał  
by imię moje zetrzeć ze skał

Wiatr, Imię

głowy snem owinięte głowy  
czarny kozioł prowadzi na makowy zagon  
widziałem w czeluści skrzypcowej  
jaskółka zawisła wagą

Sen

Ptak

cienie się w cieniach pławią  
formy poddają się rytmom  
światłością krwawopawią  
parne parowy<sup>22</sup> kwitną

Światło, Cień

z morza kobiety złotorogie  
wychodzą szukając piesszczot  
w jałowcach czerwony ogień  
krzaki w ogniu proroczym szeleszczą  
do jakich rozwiać się granic  
by nie pachniały bagnem  
wichru popielny taniec  
me imię ściera ze skał  
pragnę

Kobieta

Ogień, Imię

## sam

u dna ostrego krzyku  
nic się nie jawi  
brudna skrwawiona stopa na chodniku  
plot afisz  
drzewa szeregami bojowo  
chęć śpiewać ramionami nad głową  
ziemia w kamieniach płowych nie może się uśmiechać

Krew, Strach, Zło, Dźwięk

Miasto, Drzewo

a gdzieś  
choć naci pajęczce na strzechach  
ptaki lecą pod zorzę  
świtem  
wiatrak ręce ogromne rozłożył  
nad żytem  
choć rola wędruje brudami wzdłuż  
od horyzontu do horyzontu  
od zórz do zórz  
nie ma spokoju

Wieś

<sup>21</sup>posąg — majątek wnoszony mężowi przez żonę przy zawieraniu małżeństwa. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup>parów — sucha dolina o szerokim, płaskim dnie i stromych, lecz nieurwistych zboczach, powstała z przeobrażenia wąwozu. [przypis redakcyjny]

pokoju mój z zegarem  
przyjacielu z zacisznym objęciem ścian  
ty nawet wietrze stary  
na ulicach mnie zdradzasz gdzieś sam

ach nie noc jedwabi żałobnych  
nie burza nad pustki żywiołem  
nie sen

słowami czerwonymi  
strunami czerwonymi  
za rozpalonym czołem  
ciemny tors mostu nad ciszą  
wszędzie czerwienie kołem  
płomienie wisząc  
w mętным strumieniu sekund  
grożą  
powodzią wieków  
straszniej niż noc  
straszniej niż burza  
niż sen

Ogień, Piekło

Niebezpieczeństwo

## *pontorson*<sup>23</sup>

ósmą godzinę znaczy twarde zegara terkot  
dzieci w sabotach<sup>24</sup> śmieją się biegną do szkoły  
odprowadza je sad brzoskwinowy a pachnie cierpko  
jest tu i ranek jasny jak lusterko  
wesoły

Szkoła, Dźwięk

Światło, Noc

to on siekierą z bursztynu podcina drzewa nocy  
więc wałą się ciemnymi koronami na zachód  
w uliczce kościół ma srebrne oczy  
domy na kolanach modlą się bez strachu

Miasto

pole w ciepłych okrzykach  
bo tam żółty lubin  
swoim nocnym kolorem się upił  
a jeszcze słońca połyka  
ramieniem pijanym otacza  
najmilszą zabawkę swą  
miasteczko  
płaskie jak taca  
stare jak zgrzyt zegara  
pontorson

Rośliny, Kwiaty

*pani stanisławie z gozdeckich horzycowej*

<sup>23</sup>Pontorson — miejscowość i gmina w Normandii, w pld. Francji. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>saboty — chodaki; buty wykonane z drewna, o wygiętej podeszwie i podniesionym nosku, powszechnie noszone od XVI w. przez lud, szczególnie w Holandii i Bretanii (sąsiadującej z Normandią). [przypis edytorski]

# *preludium*<sup>25</sup>

---

<sup>25</sup>*preludium* — termin muz., pierwotnie gatunek ustalający tonację przed rozpoczęciem śpiewu. [przypis redakcyjny]

# I

o świcie wybuchły ptaki z mosiężnych ról  
smukła kobieta jasność przyniosła na głowie

Światło



2

dzwony nienasycone kołyski muzyczne  
wspominać wspominać zapominać

Dźwięk

### 3

powiewie różowy jak twarz dziecka  
płomyku podcinający niewysoką trawę  
ciemnym kwiatem makowym skinę  
nieruchomy zapach uderzy mnie i zginę

Kwiaty, Zapach

## 4

jeleń stoi u źródła struga szepce ave<sup>26</sup>

Woda

### *ballada z tamtej strony*

o śmierci nic już nie wiem

Śmierć

o czarne okna i powieki  
trzeпоce motylami  
pachnie sośniną modrzewiem  
dotyka co noc snami  
zza cichej rzeki  
gdzie mgła noga za nogą  
wlecze się w ciemny zakąt

trzyma w skrzynce niebieskawy akord  
skrzynki otworzyć nie mogąc

życie jest snem krótkim  
mówi głos z prawej strony  
życie snem krótkim  
wtóruje ze smutkiem  
głos lewy przyciszony  
życie snem krótkim  
to trzeci nieodgadniony

Przemijanie, Życie snem

i wzbija się w szare niebo  
mgła z nieznanego oblicza  
a czas  
a ziemia dziewicza

o dlaczego  
wzrok twój nie schodzi  
z przedmiotów pod oknem leżących na stole  
z godziny w której zem się rodził  
ze skrzynki zamkniętej jak boleść  
z umarłych rąk czechowicza

Śmierć, Wzrok, Przecucie

*panu wacławowi gralewskiemu*

### *o matce*

rano tęcza na ścianie odbita z lusterka  
falisty brzęk zegara wydobywa na jaw  
maj się sadem puszystym jak chmura rozćwierkał  
w oknie które granicą jest izby i maja

Dom

powiewają tu matki ciemne ciche ręce  
przebywają tęczowy refleks czy wodospad  
nad obrusem ciemniejszą ciszej i goręcej  
mimo zmarszczek szept smutny niemyślaną groźbą

Wiosna

<sup>26</sup>ave (łac.) — bądź zdrów. [przypis redakcyjny]

matko zbudzony patrzę spod rzęs trawy leżąc  
matko twe siwe oczy płaczą nade mną może wiatr  
jestem tu choć daleko na innym wybrzeżu  
twój ostatni kwiat

Matka, Melancholia

tak mało wiesz o synu chodząca wśród gromnic  
tyle że spajam głązy rymów  
tyle że nie mogę zapomnieć  
płomienia dymu

Matka, Poeta

Wojna, Wspomnienia

jak nikt inny jesteś pośród ludzi  
mówić cóż mówić drżeć z niemocy słów  
żebyś młoda i piękna w uśmiech mogła wrócić  
znów

## przez kresy<sup>27</sup>

monotonnie koń głowę unosi  
grzywa splywa raz po raz rytmem  
koła koła  
ziola

Wieża  
Kofe

terkocze senne półzycie  
drożyną leśną łąkową  
dołem dołem  
polem

nad wieczorem o rżyska zawadza  
księżyc ciemny czerwony  
wołam  
złoty kołacz<sup>28</sup>

Księżyc

nic nie ma nawet snu tylko kół skrzyp  
mgława noc jawa rozlewna  
wołam kołacz złoty  
wołam koła dołem polem kołacz złoty

## erotyk

blękitne pierwsze litery  
żałobne zaślubiny  
pełnia drapieżna  
suto cieknie srebro atmosfery  
na głębiny  
ty ich nie znasz

iskry czarnego metalu  
myśli od prądów osłabłe

<sup>27</sup>*przez kresy* — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Nic więcej*. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*kołacz* — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa), tradycyjnie używanego podczas obrzędów przez Słowian; dziś niekiedy odwołując się do dawnego zwyczaju wypieka się kołacz z okazji wesel i ważnych świąt. [przypis redakcyjny]

opad żalu  
z nagłą zorza zadrżała  
światlistość widzę ciała  
świeższą od złotych jabłek

Ciało

stopione razem  
wiersze za mgłą  
noce nizinne  
szklane  
są  
jak upał i chłód  
ze snu schodzących potęg

czy wiesz te wiersze co cichną  
dla ciebie erotyk  
srebrna duszyczko zwrotek  
marychno

Poezja

## *elegia niemocy*

stąpają posłowie nocy  
w ciężkich szatach z buczačkih<sup>29</sup> makat<sup>30</sup>  
szafirowy żwir spod karocy  
zaskakał

Noc

idę z orszakiem jesiennym  
butwieją<sup>31</sup> poetom śpiewy  
ciemna  
prycha koń we skrzydłach ogniobrewy

Jesień, Poeta

w dolinie tej za liściem liść  
jak pieczęcie spadają na rude traw niebo  
iść dokąd iść  
z wierszem jak dym niepotrzebnym

Poezja

posługiwały mi burze  
widziałem dno  
cień mnie swym głosem urzekł  
apokalipsą zbudził  
czy to  
jest sprawa ludzi  
opowiadać komu  
nucę  
powinien bym błyskać i grzmieć

Cień

tak oto snują się słowa listopadowe  
szemrzące sennym listowiem  
o czas  
o ręce puste

Czyn, Burza

<sup>29</sup>*buczacki* — tj. z Buczacza; Buczacz: miasto na Ukrainie w obwodzie tarnopolskim; do 1939 w obrębie granic Polski. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>*makata* — niewielka tkanina dekoracyjna zawieszana na ścianach lub rozkładana na meblach. [przypis redakcyjny]

<sup>31</sup>*butwieć* — rozkładać się pod wpływem wilgoci i powietrza. [przypis redakcyjny]

nie mieć białego gromu  
a chmurę mieć

## *elegia żalu*<sup>32</sup>

JA:

zielona gwiazdo z norwegii  
gładkim na śniegu śladem  
majowe u drzew noclegi  
opowiadaj

GWIAZDA:

ogniste święta kobiet schodziły ku wodom  
lekki wiatr kołysał świat nasz nucąc  
chodził smugą złotą  
blaskiem gwiazdy zasmucał  
dymiły karminowe pieśni  
leśny wieczór się prężył  
stojąc w gęstwie wonnych paproci

Wiatr

Wieczór

JA:

skądże przyszedł jak czary zwyciężył  
cień przedwczesny  
w chłodnym przelocie

GWIAZDA:

zwyciężył święta święte schodzące ku wodom  
bo myśl mą przeczul  
żałuję umarłych młodo  
i mieczów

JA:

zakrywam się przed rozpaczą dłonią otwartą  
listopad mocno trzyma mnie w ramionach  
wiersz ten rozdarto  
spójrzj już kona

Rozpacz, Jesień

Śmierć, Poezja, Poeta,  
Gwiazda

GWIAZDA:

gdy umilknie śmiercią olśniony  
stoczy się na me ręce rosą  
poniosę go niemo  
sinawą szosą  
której nie ma

Historia

to na niej gasły drzewa wiatr szepty mórz  
to tędy szli pomarli zbyt rychło  
snuje się mieczów strzaskanych metaliczny kurz  
i ja gwiazda północna przetoczę się cicho

to tędy ty idziesz  
zanim jeszcze twe serce ucichło

---

<sup>32</sup>*elegia żalu* — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Nic więcej*. [przypis edytorski]



# elegia uśpienia

godziny gorzkie bez godów  
czarny druk na pożółkłych stronicach  
jakby ze stromych schodów  
spływała w mroku żywica

Przemijanie, Książka

zwija się zaulek zawily  
zagubiony we własnych załomach<sup>33</sup>  
tętnią mu rynsztoków żyły  
rytmami dwoma

Miasto

niebo sine niebo szare  
domy szare domy sine  
beznamiętnym obszarem  
to niebo to miasto rodzinne

Miasto, Nuda

tylko myśli się miłość żywą  
w myśli na bruku się klęka  
naprawdę złotą niwą  
fałuje tylko piosenka

Miłość, Poezja

sen życie ujął  
osłoda sen ciężki a nieważki  
piękne zjawy sennie kołują  
w krwawych ciemnościach czaszki

Sen, Życie snem

dni malowane zmierzchem  
śniąc także jak zły list potargam

List

wtedy  
kwiaty na gwiazdach wierzchem  
rajskie ptaki obsiadają parkan  
rzeką świateł ścieka śnieg zbrudzony  
tęcz jest tyle tęcze lecą ulicą  
jedna niesie konew  
z żywicą

Światło

z żywicą  
znów po ogniowych ogrodach  
znowu ciemne korony  
i w takt ociążałych kroków  
spływa po czarnych schodach  
żywica i miasto mroku

<sup>33</sup>zwija się zaulek zawily zagubiony we własnych załomach — we fragmencie tym występuje aliteracja, środek stylistyczny polegający na powtórzeniu jednakowych głosek lub zespołów głosowych na początku wyrazów sąsiadujących ze sobą w tekście lub zajmujących analogiczne miejsce w wersie lub w zdaniu. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ballada-z-tamtej-strony>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Czechowicz, *Ballada z tamtej strony*, Wydawnictwo Droga, Warszawa 1932

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak, Wioletta Purc.

ISBN 978-83-288-0170-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.